

Komedia pomyłek czy farsa?

Tirso de Molina: „Zielony gil”. Przekład i adaptacja: Julian Tuwim. Reżyseria: Barbara Kilkowska. Scenografia: Jolanta Boni-Marczyńska. Muzyka: Andrzej Markowski. Premiera w Teatrze Ziemi Mazowieckiej.

Dawno już nie grano w Warszawie tej uroczej komedii! Pamięamy jej wielki sukces w Teatrze Nowym, kiedy świetnie przyprawiony przez Tuwima tekst hiszpańskiego pisarza interpretowała z takim temperamentem Lidia Wysocka, a partnerował jej znakomicie nieodżałowany, tak młodo zmarły, wybitnie utalentowany aktor Borowy.

Obecnie wziął tę sztukę na swój warsztat Teatr Ziemi Mazowieckiej. Inicjatywa bez wątpienia godna uznania. Tekst Tirso de Moliny w lekkiej i dowcipnej transkrypcji Tuwima sprawdza się i dziś bardzo dobrze. Nieskomplikowana, choć pełna niespodzianek intryga tej komedii bawi bardzo dobrze widzów, rozrywka jest miła i kulturalna, dlategoż więc nie mają tego przedstawienia obojętne mieszkańcy miast i miasteczek ziemi mazowieckiej, których gust kształtuje coraz lepiej ich teatr?

Przedstawienie wyreżyserowała Barbara Kilkowska, dbając przede wszystkim o bardzo dobre tempo i rytm oraz układy ruchowe spektaklu. Ona też ułożyła je-

go choreografię, odgrywającą w tym wieczorze dużą rolę. Pod tym względem spektakl jest bardzo udany. Nieco gorzej przedstawia się prowadzenie aktorów. Tu reżyserce nie udało się sprowadzić do wspólnego mianownika wszystkich postaci utworu. „Zielony gil” jest poetycką i pełną wdzięku komedią pomyłek. W tym kierunku szło także opracowanie Tuwima. Przedstawienie w Teatrze Ziemi Mazowieckiej jest jednak pod tym względem niejednolite. Niektóre postacie utrzymują się w tonacji komediowej. Inne jednak ubiera reżyserka w farsowe „spodnie”, co raz chwilami tanim i płaskim humorem.

Najlepiej utrafiła w ton „Zielonego gila” Kalina Pieńkiewicz w roli donny Diany de Solis. Ta uzdolniona aktorka nie miała dotąd w Teatrze Ziemi Mazowieckiej takiego pola do popisu. Zagrała zielonego gila z temperamentem i wdziękiem umiała rozegrać zarówno sceny liryczne, jak i komediowe, wyglądała w przebraniu męskim bardzo zgrabnie i ponętnie.

Caramanchela, sługę i totumfackiego zielonego gila, zagrał soczyskie KLEMENS MIELCZAREK. Zabrakło mu jednak siły komicznej, tak ważnej w tej roli. Rywalka donny Diany, donna Inez — była ZOFIA STREER, jej wiariolomnym kochankiem don Martinem de Ortega — BOGUSŁAW JERKE, jej służącym Quintana — JANUSZ CYWINSKI. Ognistego adoratora donny Inez, don Ricardo zagrał z hiszpańskim przytupem oraz wąsikami — BOHDAN GRZYBOWICZ.

Już w tej roli zaznaczyło się pewne przesunięcie na stronę farsy. Było ono tu jednak dopuszczalne. Natomiast nazbyt już chyba daleko poszedł w tym kierunku WŁADYSŁAW OSTO-SUSKI, jako ojciec donny Inez, don Pedro Bonavides oraz MARIA TREUTZ-KUSZYŃSKA, jako jej przyjaciółka, donna Clara. Trudno mi zresztą powiedzieć, czy obciąża to aktorów czy też wynikało z koncepcji reżysera.

Bardzo ładnie brzmiała muzyka ANDRZEJA MARKOWSKIEGO. Na dobre przedstawienia zapisać należy, że aktorzy śpiewali na ogół czysto.

Dekoracje Jolanty Boni-Marczyńskiej były funkcjonalne, ale nie oddawały kolorytu i nastroju Hiszpanii. Natomiast kostiumy były bardzo ładne i barwne, dobrze skomponowane pod względem kolorystycznym. Mówiły też sporo o charakterze poszczególnych postaci sztuki.